# NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 4. Częstochowa, dnia 21 lutego 1937 r. Rok VII.




**Wit Stwosz z wnuczką.** Słynny polski rzeźbiarz i malarz, którego dziełem jest wielki ołtarz i Krucyfiks, w kościele Marjackim w Krakowie, stracił wzrok w późniejszych latach swego życia. Jedyna i ukochana wnuczka służyła mu za przewodnika, prowadząc go często, jak to widzicie na obrazku, do kościoła.

## KŁOPOTY MATKI MAŁGORZATY

### Z życia św. Jana Bosko.

Pewnego razu, w śliczny wiosenny wieczór ksiądz Bosco wracał do domu od chorego. Ciemno już było. Szedł pogrążony w myślach przez nędzne opustoszałe przedmieście Turynu. Nagle zastąpiła mu drogę gromada oberwańców. Wypełźli z ciemnego zaułka, krzykliwi, wyzywający. Wyraźnie zdradzali złe zamiary.

— Ograbić go, niech daje pieniądze...

Uśmiechnął się do nich wesoło, przyjacielsko. — Żarty, moi drodzy! — chodźcie lepiej do najbliższej restauracji.

— Dobra nasza, idziemy — posypały się znów słowa, których niesposób powtarzać — ale już życzliwe. Rozsiedli się przy stoliku hałaśliwie, można było myśleć, że się kłócą, ale nie. Inaczej nie umieli rozmawiać, tylko podniesionym głosem i wymachując rękami.

* * *

— Teraz, kiedy jesteśmy w przyjaźni — rzekł na pożegnanie ksiądz — zrobicie mi przyjemność i nie będziecie przeklinać, jak dotąd. To jest bardzo źle i sprowadza gniew Boży na człowieka. — Ależ tak, księże Bosco, bardzo chętnie — krzyknęli chórem — tylko widzi ksiądz, to nie nasza wina, to niechcący, przyzwyczajenie... ale odtąd zobaczy ksiądz.

— Dobrze, bardzo się cieszę... wróćcie teraz porządnie do domu, a w niedzielę oczekuję was u siebie, w domu Pinardich.

— Wrócić do domu... ha-ha—zaśmiał się któryś — to będzie trochę trudniej.

— Ale gdzieś przecież sypiacie w nocy?

— Wszędzie potrochu: w przytułku za 4 soldy, w pobliskiej stajni, gdzie się da... Nigdy dwa razy w jednym miejscu.

— Jeśli tak — rzekł ks. Bosco, słuchając jak zwykle głosu serca — to chodźcie ze mną.

Późno już było. Matka Małgorzata z wielkim niepokojem wyglądała powrotu syna. Zjawił się wreszcie, ale... nie sam.

W pierwszej chwili przelekła się: straszne mieli miny, zuchwałe, kpiące, ale ksiądz rzekł spokojnie, jak zwykle: — Przenocujemy ich, matko, — nie mają gdzie spać:, więc skłoniła głowę przed jego dobrocią i zaczęła się krzątać koło pościeli.

— Chyba na górce — rzekła — tam jest ciepło.

— Dobrze, niech będzie.

Na poddaszu był rodzaj śpichrza. Resztki słomy rozesłano na podłodze. Matka Małgorzata przyniosła swoje ubogie, grube prześcieradła i kołdry zimowe, a ksiądz własnoręcznie urządził posłanie. Po tym zaproponował modlitwę. Skrzywili się, nie odmawiali nigdy pacierza, nie umieli nawet, uklękli jednak i powtarzali za nim: Ojcze nasz...

— No, dobranoc wam, chłopcy, śpijcie dobrze — rzucił na pożegnanie.

Był szczerze zadowolony, że ich spotkał. Im gorsi byli, tem większe czuł pragnienie, żeby wyrwać ich dusze z grzechu i oddać Bogu na nowe, uczciwe życie.

Wczesnym rankiem zaskrzypiały schody, wiodące na strych. Ksiądz Bosco wesoły, rzeźki szedł do swoich gości powiedzieć im na dzień dobry kilka serdecznych słów. Niestety, nie zastał nikogo.

Zniknęły prześcieradła i kołdry biednej matki Małgorzaty. Cichaczem wynieśli je z domu, by sprzedać.

— Mój Boże — biadała — czemże się okryjesz, Janku, gdy będzie zimno.

Nie odpowiadał jej, zmartwiony. Myślał o tym, że nie chcieli dać się wyratować z nędzy i zła... i że już nie wrócą... c. d. n.

## CHCIAŁBYM CIĘ KOCHAĆ.

*Pozwól mi kochać Ciebie tak,*
*Jak kocha Cię przyroda;*
*Ten ciemny, pieśń szumiący las...*
*Ta cicho drżąca woda,*
*Co w słońcu blasku lśni*
*I chwałę szemrze Ci.*

*Pozwól bym, jak ten zboża łan,*
*Chylący skroń srebrzystą...*
*Kochać Cię mógł.., boś dobry Pan,*
*Miłością serca — czystą...*
*Twe Serce jest jak kwiat,*
*Co wonią wabi świat.*

*Chciałbym Cię kochać, Zbawco mój,*
*Jak ta płonąca zorza,*
*Która promieni rzuca zwój*
*W szeroką dal przestworza...*
*Jak złota, błyszczy się,*
*W poranne wiosny dnie.*

*Chciałbym Cię kochać serca tchem,*
*Bez granic i bez końca,*
*Jak szczerozłoty, jasny ten*
*Na niebie promyk słońca...*
*Który nie gaśnie, nie,*
*Choć świat pogrążon w śnie.*

*Ja chciałby kochać Cię, jak dzwon,*
*Co na Twą chwałę dzwoni,*
*A dźwięczny jego pieśni ton*
*W niebieskiej ginie toni...*
*Tak chciałbym kochać Cię*
*Po wszystkie życia dnie.* Z. J.

## DUMNY KUPIEC

Nowozbudowany statek był naprawdę okazały.

— Wszystko gotowe, — mówił kierownik warsztatu do właściciela statku.

— Może pan ruszyć w podróż. Statek jest doskonale zbudowany i nawet najsilniejsza burza mu nie zaszkodzi. Na zakończenie dzieła proszę mi tylko powiedzieć, jaka statek ma mieć nazwę, żeby ją wypisać na miejscu widocznym.

Właściciel statku był człowiekiem bogatym, ale bezbożnym. Nigdy nie widziano go w kościele, nigdy nie zdejmował kapelusza przed krzyżem lub kościołem.

— Niech nazwa jego będzie: „Diabeł" — rzekł jakimś dziwnie złym głosem.

— „Diabeł"? — zapytał kierownik warsztatu, i dodał: — Czy to nie nazwa trochę... niezwykła?

— Nic to pana nie obchodzi! — odparł tamten. — Niech pan robi, co każę.

Jak chciał, tak się stało. I w kilka dni później statek wyruszył w daleką podróż. Nie było przed wyjazdem uroczystości religijnej, poświęcenia statku, jak to jest zwyczajem. Na pokładzie statku znajdował się sam właściciel.

Podróż statku trwała długie miesiące. Kupiec odwiedził wiele krajów, robił dobre interesy i o wiele bogatszy, niż był wyjechał, wracał do portu rodzinnego. Dumny ze swojego powodzenia, kupiec stał na przodzie okrętu i patrzył wdal, wyglądając lądu.

Lecz co to? Na pogodnym dotąd niebie nagle gromadzą się chmury; coraz silniejszy wiatr podnieca fale morskie i coraz bardziej statek zaczyna się kołysać. Już widać ląd, już dadzą się rozróżnić gmachy portowe, ale burza rozpętała się na dobre. Coraz groźniejsze staje się położenie statku, coraz bardziej zafrasowane są miny marynarzy. Zaniepokojony jest również kupiec, który rzucając przekleństwa, chodzi po swojej kajucie, oczekując końca burzy.

I rzeczywiście zdawałoby się, że morze się uspokaja. Kupiec uśmiecha się i mruczy:

— Zwyciężył „Diabeł"...

Ale nagle stało się coś strasznego.

Nadpłynęła olbrzymia fala i jakby potężny młot spadła na okręt, łamiąc go na dwie części.

Kupiec zginął wraz z załogą. Uratowano tylko jednego marynarza. Na obnażonej jego szyi zawieszony był szkaplerz z wizerunkiem Matki Boskiej.

### W DZIEŃ POSTU.

Widzisz, dziecino, nieraz trzeba się wyrzec czegoś, coby w danej chwili sprawiło przyjemność, na korzyść bliźniego. Trzeba nieraz ponieść ofiarę, aby zadość uczynić przykazaniom naszej świętej wiary. Nakazuje nam to Kościół. A Pan Jezus nietylko przyjemności, ale i życie Swoje poświęcił dla dobra ludzi i wzywa nas na drogę Swego przykładu mówiąc: — „Pójdzcie za Mną, albowiem czeka nas Królestwo Niebieskie". — Tak mówiła mama do Halinki grymaszącej w dzień postu przy śniadaniu, że to chlebek jest tylko z masełkiem, a nie z wędlinką i kapryśnie domagającej się kiełbaski.

— Ty, córeczko, krzywisz się na chlebek z masłem, a pomyśl, ile to biednych dzieci marzy o tym, by go mieć choć dosyta. Ile to dzieci głodem przymiera i w gorączce wycieńczenia ręce ku niebu wyciąga i błaga — „Chleba! Chleba!...". Ile to dzieci, sierot, bezdomnych i z miłującej opieki rodziców wydziedziczonych w zimne noce kuli się w obcych bramach i z chłodu drzy i skręca w skurczach pustego żołądka... A tobie chlebek z masełkiem nie smakuje?...

O gdyby każde syte dziecko w jeden dzień postu grosz na przysmaczki przeznaczony na biednych oddało, nie byłoby wówczas głodnych dzieci, a Pan Bóg, który na czyny nasze z nieba patrzy, jakżeby się radował.

— Świeć jasno, powiedziałby do słońca, jaknajjaśniej, by dzieciom ku Mnie idącym radośnie było, i ogrzewaj ziemię, by piękne kwiaty rodziła dla Moich miłych naśladowców.

Cieszyłby się Pan, patrząc jak dzieci pełnią Jego przykazanie miłości bliźniego i błogosławił im we wszystkich godziwych poczynaniach, bo każda ofiara serca wyjednywa łaskę u Boga.

Zofia Troszanka.



Serdeczne powitanie „kolegów" z pewnego cyrku.

## KĄCIK ROZRYWKOWY

### SZARADA.

Pierwsze przyimek, a drugie i trzecie
Znajdziesz bez trudu w naszym alfabecie.
Wszystko zaś waszym obowiązkiem, dzieci,
Bierzcie się do niej, bo czas prędko leci!

### ZAGADKA.

(dla dzieci do lat 10).

Nie zwierz, nie roślina,
Raczej kryształ przypomina;
Znana w całym prawie świecie,
Co dnia w jadle kosztujecie.

Za dobre rozwiązanie szarady i zagadki przeznaczamy jak zwykle trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane drogą losowania. Do rozwiązań prosimy dołączyć poniżej zamieszczony kupon.

**KUPON Nr. 19.**

**Rozwiązanie szarady z Nr. 3.**

Ka - ra - bin

Dobrych rozwiązań szarady z Nr. 3 nie nadesłano.